

Bursie chrześcijańskie w Brodach 600, synowi pana Edwarda Błotnickiego Tadeuszowi, rzeźbiarzowi, jedno- roczne stypendium na wyjazd do Krakowa 300 guldenów.

Po załatwieniu tych pozycji budżetu przystępuje Izba dzięki ciągłym upominiom się prezesa komisji szkolnej doktora Majera do załatwienia wniosku Sawczyńskiego o podwyższenie plac nauczycielskich. Sprawozdawca jest Józef Szujski. Jakkolwiek dopiero przed rokiem zostały plac nauczycieli szkół ludowych przez sejm systemi- zowane, okazały się one już nieodpowiednimi. 402 posad jest opróżnionych, nauczyciele albo emigrują na Śląsk i Bukowinę, albo przenoszą się do innej służby.

Komisyja wnosi zgodnie z wnioskiem Sawczyń- skiego zmianę ustawy szkolnej z maja 1874 roku w ten sposób: Nauczyciele szkół ludowych we Lwowie i Krakowie pobierają najniżej 700, w gminach liczą- cych nad 10,000 ludności 600, od 6 do 10,000 ludności 500, we wsiach nad 2,000 ludności 400, w miasteczkach takich 450, a niżej 2000 ludności 300 guldenów ro- cznie. W szkołach wydziałowych 600 do 900 guld. W skutek tego podniosły się wydatek o 42,000 guldenów.

Wnioski te żywą bardzo a wielce pocieszającą wy- wołały dyskusję. Wielu pocieszającą, bo nikt nie mówił przeciw podwyższeniu plac nauczycielskich, lecz właśnie za ich podwyższeniem, nawet właścian Włodek żąda, by nauczycielom wiejskim najmniej 350 guldenów wyznaczyć plac. W rozprawach brali udział pp. Golejewski, podnosząc, że nawet pa- raby w szkole weterynaryi mają 400 guldenów plac, a nauczyciele wiejszy tylko 300, Sawczyński wy- kazuje w gorącej mowie, jaki ścisły związek między oświatą, więc dobrą szkołą, a lichwą, pijanstwem itd. Ks. Stępek, do właścian zwrócony, tłumaczy im po- trzebę podniesienia plac nauczycielskich, Włodek, właścian, oświadcza, że oni są za tem i stawia wnio- sek, aby nauczycielom wiejskim placono co najmniej 350 a miejskim 450 guld.

Wnioski komisji utrzymały się i ustawę uchwa- lono zaraz w trzecim czytaniu.

Po załatwieniu tej sprawy, która, jak się obawia- no, mogła spaść z porządku dziennego, uchwalono cały budżet i odcroczono posiedzenie do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Na porządku dziennym wnioski komisji o wy- kupnie prawa propinacji.

Sprawozdawca dr. Madejski. Wniosek komi- syji w rzeczy głównej zgodny z wnioskami wydziału krajowego i rządu, wszystkie te bowiem projekta opie- rają się na zasadach uchwalonych przez sejm w roku przeszłym.

Do głosu zapisanych kilkunastu mówców za pro- jektem i przeciw projektowi. Do godziny dziesiątej wieczorem wysłuchano dziewięciu mówców, a wszyscy nawet ci, co oświadczyli że będą mówić za wnioskiem komisji, mówili przeciw niemu. Czterech posłów po- dało wniosek aby odcroczyc całą sprawę do przyszłej sesji, gdyż „jeszcze niedojrzała“.

Marszałek o godzinie 10 zamyka posiedzenie, za- powiadając następne na niedzielę o w pół do pierwszej.

(Dwudzieste trzecie posiedzenie.)

Zaraz po zagajeniu posiedzenia uchwalono wybrać jeneralnych mówców. Po krótkiej naradzie obrali zwo- lennicy wniosku komisji mówcą swoim Grochols- kiego, przeciwnicy Kowalskiego. Izba była tak stanowczo przeciwną — nie powiem zniesieniu propinacji — lecz projektowi ustawy, według której sprawa ta miałaby być rozwiązana, tyle w tym pro- jekcie wykryto wad i tak surowo go skrytykowano, że już w ciągu obrad było widocznem, że niefortunny ten projekt nie utrzyma się. Nad wnioskiem Kowal- skiego, aby na teraz rozstrzygnięcie sprawy odcro- czyć i przekazać ją komisji z 7 członków, która na przyszłej sesji sejmowej zaraz po jej zagajeniu ma przedłożyć dobrze opracowany projekt do ustawy zniesienia propinacji, przystąpiono wreszcie do głosowania. Większość 58 oświadczyła się za wnioskiem Kowal- skiego, tylko 49 głosowało za bezwzględnie przystą- pieniem do rozprawy szczegółowych nad projektem.

dac niegdyś za hrabią Salim, była w 1791 r. w War- szawie podczas sejmiku konstytucyjnego i wypytywała wiele o Polse, ale jak wnosić należy smutne zewsząd odebrała wiadomości, znajomi wszyscy już w grobie, kilku pozostałych opłakiuje smutną swą niedolę i nie- wolę. Była tam pani Batjani, rodem żydówka, lord Seaton z żoną i pięciu córkami już dorosłemi. I tu pannom ciężko bardzo pójść za mąż. O godzinie 12 według zwyczaju przyniesiono poncz, by przy nim po- winznować sobie nawzajem nowego roku.

Rok 1832.

Dajże Boże, żeby szczęśliwszy niż ostatni, ale bez- cudu przewidywać tego nie można. Wszystkie kroki rządu moskiewskiego dążą do zagładzenia narodu pol- skiego, wszystko przerabiają na swoje barbarzyńskie, azyatyckie kopyto, nawet religia, nie pozwalając budo- wać kościołów katolickich, pobudowane nawet burzą. Byłem wieczorem u lorda i lady Holland, co za różnica między małżeństwem. Sam, synowiec sławnego Foxa odziedziczył po nim jeżeli nie równie silny dar wy- omy, wielki atoli jej udział, całą jego stodołę i uprzej- mość. Sama, rozwiedziona z p. Webster dla cudzo- łóstwa, dumna, ostro dowcipna, widać, że musiała być bardzo ładną, reszty tego zostają jeszcze, ale wszystko psuje duma i wyniosłość. Ogromna, siedzi jak carowa jaka, wydająca ostateczne wyroki swoje. Chociaż mąż stałym jest przyjacielem wolności, ona, nie wiem jakim prawem, zagorzała jest arystokratką.

Przed dwoma dniami klub literacki zaprosił kie- gicia na obiad dawany dla niego. Natchmiast Talley- rand, pani Dino, L. Holland i cały sztab de la haute aristocratie w krzykach, jak człowiek taki jak książę, może się tak pospolitować; człowiek taki urodzenia, jego godności nie powinien się znajdować w podobnym towarzystwie, ani też widzieć swoje nazwisko w ga- zetach.

Wieczorem lady Holland znów mnie oprymować zaczęła. Miałem się jej zapytać czyli jeżeli książę nie uda się na ten obiad, interes Polski lepiej pójdą, ale w tem nadziedził ks. Talleyrand, usiadł koło niej i długo szepotali, w pół godziny ks. Talleyrand zbliżył się ku mnie i długo o czem innem mówiąc, zapytał nakoniec: Czy masz jutro pan być na obiedzie u p. Cambella? — Mam być na obiedzie w towarzystwie literackim. — To jedno i to samo, to bawracz, będą o tem mówili, to robi złe wrażenie. — Byłem na podobnym obiedzie i nie złego z tego nie wyniło. — Pan to co innego. — Mam pewnością, że o polityce nie będzie mowy i że

Po takim załatwieniu sprawy wybrano komisję, do której weszli Gros, Madejski, Krzesznowicz, Ty- szkowski, Fruchtmann, Kowalski i Krański.

Przed zamknięciem sesji, odpowiadał jeszcze komi- sarz rządowy na dwie interpelacje, mianowicie jedną dotyczącą częstych rozbojów w Jasielskiem, a drugą ruską ks. Szaszkiewicz, w sprawie wykładów ruskich w seminarjach nauczycielskich. Na pierwszą interpelację Męcińskiego oświadcza komisarz rządowy, że rząd przedsięwziął już wszelkie kroki, aby złemu zapobiedz. Na interpelację księdza Szas- zkieвича odpowiada p. Bartmański, iż jakkolwiek uczniowie seminarjów nauczycielskich nie umieją po- rusku, zaprowadziła rada szkolna krajowa w niektórych przedmiotach wykłady mieszane i w obu językach przy- egzaminach zadają się pytania. Nawet w Taroowie i Rzeszowie w seminarjach tamtejszych zaprowadzono wykłady języka ruskiego jako nadobowiązkowego, tak samo i w seminarjum żeńskim we Lwowie, gdzie na 170 uczennic jest tylko 7 obrządku gr. kat. a i te nie umieją po rusku.

W końcu odczytano protokół z tego ostatniego po- siedzenia, marszałek podziękował sejmowi, dr. Majer imieniem sejmowi marszałkowi, wniesiono trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza austriackiego i sesja tęgocor- zna, jedna z najmniej płodnych od lat 14, została zamknięta.

Według wiadomości z Wiednia, ma sesja przy- szłoroczna odbyć się już nie w jesieni, lecz na wiosnę w maju i wszystkie następne sesje mają być o tej po- rze zwołane. Daj Boże, by tylko do maja czekały nie- załatwione a tak ważne sprawy jak propinacja i gmina swego rozwiązania.

Posel Ludwik Skrzyński złożył wczoraj w ręce marszałka z powodów mi nieznanych mandat po- selski.

NIEMCY.

* Berlin, 22 października. Nieco światła rzuca- na sprawę hrabiego Arnima dzisiajsejsa Kreuz-Ztg. Uwagi prasy, tak rozpisuje się powyższe pismo, wy- chodzący dotychczas z tego przypuszczenia, że papiery, których hrabia Arnim wydać się wzbrania, są dokum- entami urzędowymi. Hr. Arnim nie ma więc prawa zatrzymywania ich u siebie, nie ma nawet prawa uważa- nia ich za prywatne papiery, jeżeli urząd zagraniczny uważa je za urzędowe dokumenta. Urząd kanclerski jest jedynym sądną w tej sprawie i jeżeli hrabia Arnim w sprzeczności znajduje się z urzędem kancler- skim, wtedy podpada przepisom prawa karnego. Inaczej się ma jednakowoż rzecz teraz, są słowa Kr.-Ztg. Hr. Arnim nie zaprzecza wcale urzędowego charakteru tym papierom, utrzymuje tylko, że nie należały do archiwum poselskiego, nigdy się w niem nie znajdowały i jest tego niemiernia, że ich tam oddawać nie powinien. Papiery te dotyczą bowiem osobistego kon- fliktu i dla tego Arnim uważa się za uprawnionego do ich zatrzymania, tem więcej, że potrzebuje ich do własnej obrony; wreszcie nie chciał hrabia zostawiać ich w archiwum już z tego powodu, ażeby nie świad- czyły o rozterkach, jakie między nim a księciem Bismarckiem powstały. Zresztą hrabia Arnim nigdy nie wzbraniał się stanowczo oddać wzmiankowanych papie- rów, oświadczył tylko: Sądzę, że papiery do mnie na- leżą. Jeśli mi udułownia, że mam niesłuszną, wtedy służą do dyspozycji urzędowi zagranicznemu. Jak pod- takimi okolicznościami można było zastosować § 133 i 348 kodeksu kar, tego według Kreuz-Z. nie pojmuje Arnim. W sprawie tej dodajemy jeszcze, że według Nation. Ztg. hrabia Arnim wytoczył skargę dyfama- cyjną, w której żąda, ażeby fiskus państwowy re- prezentowany przez kanclerza w drodze procesu usza- dlił swoje prawa własności do zabranych papierów.

Zgromadzenie szlacheckich katolików, o którym wspo- mnieliśmy w przeglądzie, zagajonem zostało w dniu 19 bm. w Wroclawiu przez hrabiego Ballestrem. Ani wywiezione na sali posiedzeń popiersie cesarza z na- pisem: „oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego“, ani

to nie będzie umieszczone w gazecie. — Wysła lady Holland kważa jak kwaszona kapusta i myśmy także wyszli.

2 stycznia. Niebyleby rozsądnie ulegać za- gorzałej arystokracji i ofiarowaną grzeszność grubiań- skiemu odmówieniem zapłaty; posłaliśmy więc na ten obiad. Odbył się jak zwykle. Biogolałw książd przed- jedzeniem i po jedzeniu; jak się głowy zaczęły winem zagrzewać, rozsłnęły się usta, zaczęto mówić mojej wigiej dobrze. Przyjaciel Polski Tomasz Cambell, poeta, wulkaniczny był prawie w mowie swojej za Polskę. Spełniono zdrowie ks. A. C., na co gładko po francuzku odpowiedział, raczono spełnić i moje, od- powiedziałem nie szczędząc sił nad nieszczęściami na- szymi, wyrażając że Bóg, ministrowie dzisiejsi, czujący co winni godności króla i narodu, nie pozwolą zni- szczenia Polski.

Wyrobilem w departamencie zagranicznym wspar- cie 20 fat. dla Leszczyńskiego, walecznego, odkrytego ranami oficera; wyjechał za nim do Paryża, by się tam w wojsku czy wyprawie don Pedra umieszcic.

3 stycznia. Byłem w domu p. Shinner, urzę- dnika dawniej w Indyach wschodnich, dla widzenia tam miss Porter, autorki romansu „Thadens of War- saw“, co do prawdy historycznej nieszczyśliwego lecz chłubnego dla nas co do ducha ojczystego. Anglioy nieświadomi historii polskiej, z tego tytułu romansu co o nas wiedzą i interesują się nami. Miss Porter ma około 50 lat, musiała być ładna, w młodości miała iść za mąż, lecz straciwszy ukołanego oblubień- ca, już w inne łuby wchodzić nie chciała.

4 stycznia. Byłem u p. Allen doktora, lecz wigiej dził literaturą bawiącego się, biegłego w historii angielskiej, mieszka on u lorda Stalland, ten sam literaturą bawiący się, jest mecenasem tutej- szym. Miałem z nim długą rozmowę o historii an- gielskiej. Przyjeżdż do klubu Alfred, gdzie się sami poważni ludzie, a nawet biskupi zbierają; kluby te wygodną są rzeczą dla czytania gazet wszystkich i dzienników. Wyczytałem w jednym, że w War- szawie nadęty przypadkiem szczęściem Paszkiewicz ty- rański postępuje sobie, jeżdżi otoczony baszkierami, mającymi naciągnięte łuki. Piszą te gazety, że strze- lano z okna do W. K. Michała, ale zamiast niego, zabito generała Berg, który tak zdradziecko przekreślił umowę z naszymi, podczas nastąpienia naszych z War- szawy. Odowiedziałem pana Rogers, poetę autora of the pleasures of Memory. Jest on razem bankierem i literatem. Ma niepodległą fortunę, już starzec, ostatnie jego dzieło Italy, nie wyrównywa w pięknościach pierwszemu. Ma bardzo wygodny i przyjemny dom na St. James place z ogródkiem,

umiarkowana mowa hrabiego Ballestrem, w której za- znaczyl pokojowe usposobienie katolików szlacheckich, ani- nawet głośnie wykrzyki na cześć cesarza nie zaspoka- jąły liberalnej prasy. Zgromadzenie wrocławskie zło- żyło bowiem według niej dowód ponowny, że ultra- montańskim ożywione jest duchem i że nieprzyjaźnie jest usposobione dla cesarstwa. Przyjęcie rezolucji mo- gunckiego stowarzyszenia katolików najwymowniej za- tem przemawia. Tak przynajmniej utrzymują dzien- niki berlińskie.

Wiadomości wiedeńskich pism, donoszących o za- spokajającej odpowiedzi, jaką miał odebrać poseł duński w sprawie wydolonych ze Szelezyn Duceżyków, zaprzeczają kategorycznie dzienniki berlińskie, podno- sząc, że władze pruskie wszelkie miały prawo do wy- dalenia „niesfornych poddanych duńskich“.

Cesarz osobiście podobno zagai parlament a przy- otwarciu obecnym będzie książę Bismarck, który póź- niej udaje się na 2 tygodnie do swych posiadłości w Lawenburgu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 października. Wczoraj dopiero przedłożono w pełnej izbie budżet na r. 1875, a dziś już odbył wydział budżetowy pierwsze posiedzenie, na którym miano przekazać pojedyncze tytuły budżetu osobnym referentom. W szlaczonym budżecie byli czynni jako referenci następujący posłowie galicyjscy: Juzyczyński (tytoń), Kallir (sól), Smarzewski (lasy i dominia), Zyblikiewicz (najwyższa izba obrachunkowa). Drugie posiedzenie Izby niższej zapowiedziano na czwartek lecz i teraz nie stanie na porządku dziennym tak upragniona ustawa akcyjna a to dla tego przeważnie, że sprawozdawca, p. Toma- szczuk, nie przybył jeszcze do Wiednia.

Kluby parlamentarne rozpoczęły już swą działal- ność; o klubie polskim żadnej dotąd w dziennikach wiedeńskich nie znajdujemy wzmianki, co tem sobie tłumaczyć należy, że większa część posłów galicyjskich będąc na sejmie lwowskim nie mogła zdążyć na czas do Wiednia.

Rezultat wyborów z mniejszych posiadłości w Cze- chach już znany nam w całości. Wybory te wypadły, jak to zresztą nie trudno było przewidzieć w myśl li- sty staroczeskiej z tą jedynie różnicą, że gdy w prze- szłych wyborach młodocześni przeprowadzili jednego i jednego ze swego obozu, dziś zdobyli dwa miejsca; w Raudnicę utrzymał się intelektualny naczelnik tego stronnictwa, dr. Sladkowski, w Carolinenthal zaś dr. Trajan, jeden z najwięcej znienawidzonych przez staroczechów mężów. Dnia 23 bm. odbędą się wybory z większych posiadłości.

Parlament węgierski rozpoczyna swe czynności 24 bm., tj. w sobotę. Utrzymują powszechnie, że sesya ta nie będzie obfitą w burzliwe posiedzenia, a najgada- tliwsi mówcy zrobią z swęj pasyi ofiarę na rzecz po- spólnego załatwienia tych spraw, które nie cierpią zwłoki. Przewodzący umiarkowanej opozycji zgodzili się, według dzienników peszteńskich, na to, aby wszel- kimi siłami popierać niezłaćwioną dotychczas ustawę wyborczą; czynnikiem, który w tym przypadku zeszere- gował umiarkowaną opozycję, miała być obawa, aby z powodu przewleczenia tej ustawy przyszłe wybory nie musiały być przedsięwzięte na podstawie umowy z roku 1848. Zresztą sejm węgierski zajmie się tak dobrze jak i parlament przedlitawski w sesji bieżącej sprawa- mi z dziedziny gospodarczej. — Między temi na pierw- szym stoją planie w parlamencie austriackim ustawy: akcyjna, giełdowa, bankowa, dalej uporządkowanie wa- luty, reforma podatków, rewizya traktatów handlowych, reforma ustawodawstwa kolejowego, na drugim: ustawa karna, procedura cywilna, reforma administracji poli- tycznej itd. Presse pisząc o tem wszystkim udo- wadnia, że prace na tem polu wymagają ludzi wytra- wnych i fachowo wyszkolonych, minęły bowiem, przy- najnniej chwilowo, czasy frazeologii politycznej i popi- sywania się pięknymi mówkami.

Pruska choć w Wiedniu wychodząca Deutsche Ztg. niezadowolona z kierunku na jaki się zano- si i bojąc się oziębienia stosunków austriacko-niemieckich, domaga się w niebogłosy podjęcia na nowo polityki

wiele pięknych obrazów i marmurów. Ks. Adam C. był na obiedzie u lorda Carlisle. Córke jego ma lord Cavenditz, następcę lorda Devonshire. Byli tam mar- grabia Cavendish, lord i lady Holland. Po obie- dzie lord Holland zaczął mówić o Polse, odezwali się wszyscy, że nie podobna Anglii mieszać się do sprawy naszej, chyba gdyby Austria lub Prusy zadarły z Mo- skwą! śliczna nadzieja. I mnie z kimitkolek zdarzył się o kraju naszym mówić, zawsze jedna odpowiedź. La traité de Vienne n'est pas clair, Vous n'avez pas de port de mer. (Traktat wiedeński nie jest ja- snym, nie macie morskiego portu.) Widzimy co dzień, że mimo przychylności narodu, nie ma co liczyć na politykę gabinetów. Ks. A. odowiedział znajomym swoich najwyższej arystokracji i tak jawemii jej mó- wami znichęcony, iż już o schronieniu się swém do kątka którego we Francji zamyśla.

6 stycznia. I tu obchodził trzech królów wie- czorami, partiami i tańcami, i tu są cukrowe baby i tańca dzieciinne. Zaproszeni byliśmy na jeden do pani Balle, żony urzędnika w Indyach. Wszystko dosta- ło i grzecznie, najmują tylko grającego na klawi- korcie. Zastaliśmy tam Indyanina, Bramina czekola- dowę cery, ubranego w narodowym stroju. Człowiek ten, z naturalnym geniuszem urodzony, sam się do- skonale po angielsku nauczył, zgłębił wszystkie wy- znaania religijne; w swoim nie znalazł jak zabobony, w mahometanśkim kłamstwa i rozwińzość, w chrze- ścijańskim wielką prawdę i moralność, tajemnicy tylko Świętej Trójcy pojąć nie może i dla tego skła- nia się do sekty Aryanów, którzy Chrystusowi prze- czą Bostwa. Zawczasu wyjechalimy z tej kompanii, gdyż książę A. C. chciał jeszcze być na wieczór u ks. Talleyrand. Gdymy przed domem jego stanęli i książę wysiadł, rzekłem, ponieważ ubrany jestem, wysiadł i ja. Książę na to, lepiej już nie — zrozumiałem — a wkrótce dowiedziałem się, że mu wysoka arystokracja wyperswadowała, że uwiacza godności swojej, pokazu- jąc się wraz ze mną, niższej kasty człowiekiem. Książ- że nie mając jak tylko publiczną sprawę naszą na o- ku, żeby jej i tem nie przeszkodzić, dał mi to uczuć. Niepojęta kobiet tutejszych duma, i kół ją składa. Pani Lieven, Benckendorf zrodzona prostą szlachcianką inflandzką. Ks. Dino, córka naturalna Batowskiego, lady Holland, córka kupca, rozwiedziona za cudzo- łóstw, dziś udająca Katarzynę drugą. Nikt nie jest mój dumny ze szlachectwa swego nademnie, wznio- stem tylko ramiona na tę dziecinną próżność, lecz po- stanowilem nie narzucać się arystokracji, potrzebnej w kraju, kiedy rozumna, i pozostanę w kaście pocziwych ludzi bez tytułów.

Poznałem się z sir James Mackintosh znaczącym

kościelnej, tj. reformy ustawodawstwa małżeńskiego, ustawy o starokatolikach, tudzież przeprowadzenie u- staw szkolnych. Przy tej sposobności uskarża się po- wyższy dziennik, że dynastyja Habsburgska ciągle je- szcze stoi po stronie katolickiej, rząd zaś aby nie do- tknął osobistych uczuć monarchy, radby zręzc się bezwzględnie przeprowadzenia ustaw zasadniczych na polu kościelno politycznym, „ale rząd ten nie wie, iż w ten sposób nie dla siebie pracuje, jeno toruje innym ludziom drogę.“

Dnia 20 b. m. solica Chorwacy, Zagrzeb, była widownią pięknej uroczystości. W dniu tym otworzył ban Chorwacy w imieniu króla nowo założony uni- wersytet chorwacki i instalował rektora, poczem licznie zebrani reprezentanci uniwersytetów austro-węgierskich i zagranicznych przemawiali w różnych językach. — Podczas uczy wznoszono wiele gorących toastów, mię- dzy któremi wymieniał mowę łacińską dr. Gneista z Berlina. Wieczorem miasto całe zajaśniało rzeżistą iluminacją, młodzież urządziła pochód z pochodniami, w teatrze przedstawienie galowe. Uroczystość zako-ńczyła się balem danym przez bana.

Największa N. freie Presse pisze pod datą 20 b. m.:

Z nad Dunaju otrzymujemy dziś wiadomość, która wywołała niemały alarm, gdybysmy ją chcieli brać dosłownie. Piszą nam: „Baron Desmains, agent dy- plomatyczny francuzki w Bukareszcie i p. Debains a- gent francuzki w Białogrodzie odebrali od swego rządu wyraźne skazówki, aby popierali dążenia Serbii i Ru- munii do zupełnej niepodległości. Poseł Vogué w Ca- rogradzie, pouczony o zamiarach rządu wersalskiego zmienił swoje w obec Turcji postępowanie i przystępuje w Portę na zająsicia, przeciw którym nie omieszka niezawodnie Anglia energicznie zanieść protest.“ — Na pierwszy rzut oka — pisze N. fr. Presse — wia- domość ta wydaje się okropnie groźną, a jaki taki od- czytawszy ją ujrzy już w fantazji wystrzelające na półwyspie bałkańskim olbrzymie miny prochu. — Tru- dno jednakże uwierzyć, aby Francya rozpoczęła nagle krucjatę na rzecz oderwania Rumunii i Serbii i roz- kawałkowania Turcji. Niepodległość obu księstw nad- dunajskich odnosi się jedynie w tym wypadku do han- dlow politycznych stosunków, do prawa, zaprzeczanego przez rząd turecki, zawierania samodziel- nie traktatów handlowych. Nie przeczymy, że prawo to znalazło w gabinecie francuzkim energiczną ordo- winożkę i że Anglia podziela w tej mierze stanowisko Turcji, ztąd atoli daleko jeszcze do „niepodległości“ Rumunii i Serbii.

Dodać nam tu z naszej strony należy, że N. fr. Presse w kordyalnych zostaje stosunkach z posel- stwem tureckim i ztąd widoczne jej niezadowolnienie.

FRANCYA.

* Paryż, 20 października. Życie polityczne na- nowo rozpoczyna się w Wersalu. Deputowani zjeżdżają się z wszystkich stron kraju i odbywają narady i ze- brania przedwstępne. Obecnemu gabinetowi nie pro- rokują już długiego żywota, lubo Journal des Débats twierdzi, że ks. Broglie cieszący się wielką sympatją i marszałka Mac Mahona i żony jego, nie wprawdę mógł wstąpić do gabinetu aż nie odwoła publicznie swego politycznego programu, który go przywiódł do upadku. W otoczeniu prezydenta agituja obecnie na rzecz wniosku przed wakacjami Zgroma- dzenia narodowego postawionego jeszcze przez depu- towanego Alcouque, aby Zgromadzenie uchwaliło nie od- raczać się przed r. 1880. Wyjść ma nawet broszura inspirowana naturalnie przez rząd, uzasadniająca wnio- sek i dowodząca, że podobna uchwała Zgromadzenia narodowego wyjść tylko może na korzyść kraju. W ra- zie gdyby wniosek Alcouque'a przeszedł w Izbie, ma być postawionym zaraz drugi tej treści, że uzupełnia- jące wybory do Zgromadzenia narodowego mają się odbyć raz tylko w roku i to w miesiącu maju. Nie chcąc bynajmniej przesądzać co do wniosku Alcouque'a, zauważamy nam wypada, że przyjęcie go przez Zgroma- dzenie jest bardzo wątpliwem a większość deputo- wanych skłania się raczej do rozwiązania Zgromadzenia aniżeli do zapewnienia mu bytu jeszcze na lat pięć.

w parlamencie członkiem i dobrym pisarzem. Pracuje on teraz nad historją angielską i jest w 3 tomie na panowaniu Elżbiety.

7 stycznia. Strawiłem ranek w Muzeum Brytanii, przepisując korespondencye królów pol- skich z angielskimi. Pókiśmy byli panami Gdańska i Elbląga, mieliśmy z Anglią stósunki. W Elblągu była kolonia kupców angielskich, królowa Elżbieta pi- sze do Zygmunta III, skarżąc się na Gdańszczan, że różne wyrządzają przeszkodę w handlu kupców an- gielskich w Elblągu. Kupcy krakowscy dowozili Henry- kowi VIII futra sobolowe. Byłem u p. Reves na New Ormond Street 22 Diamond hotel. On to prze- tłumaczył po angielsku piękne poezye Mickiewicza.

8 stycznia. Mgła, że nic nie widać. Nie- dziela, dla złego czasu nie wychodzą do kościoła. By- łem z wizytą u członka parlamentu i sławnego staty- sty. Sir James Mackintosh, światły i lubiący mówić. Ktoby uwierzył, jak daleko Anglia z wyniosłości swojej zniżała. Wszakże to pan Lieven, poseł mo- skiewski, a raczej żona jego, pisali do pierwszego tutaj ministra lorda Gray, wyrzucając mu, że księcia Czartoryskiego przyjął w wiejskim mieszkaniu swoim na obiad. Byłność księcia na obiedzie w Literary Union obruszyła na mnie wysoką arystokracją tutej- szą. Lady Holland przypisuje to namowię mojej, ona więc i ks. Dino postanowiły nie zapraszać mnie wię- ciej, jako demokratę nie dbającego o honor księcia i pro- wadzącego go do pospolitowania się z motłochem — tak oni bowiem wszystkich, co nie są nimi, nazywają. Dziwne moje przeznaczenie, w Polse uchodziłem za arystokratę, tu za Jakobina, nie jestem jednak ani je- dynym ani drugim, ale przyjacielem monarchii konsty- tucyjnej, jako jedyn, zapewniającą razem i swobody i spokojność, trzymającą na wodzy i niespokojności zu- chwałego motłochu i przewodzenie ambitnych i mo- żnych.

9 stycznia. Mimo deszczu byłem na Downing Street dowiedzieć się, czy nie ma co nowego i podzię- kować za dane wsparcie p. Leszczyńskiemu. Powie- dzał mi pocziwy pan Backhouse, że Mikołaj dopiero stanął w Petersburgu, i że poseł ich jeszcze z nim w sprawie naszej nie miał posłuchania. W ciągu pou- fałej rozmowy uważałem, rzekłem, że to kobiety wielki wpływ mają na interesa publiczne, on na to, książę Wellington, wielki kobieciarz, wprowadził to w modę. Pani Limea, rzekłem, wielką jest asystentką swemu mężowi. Mówię, że Whigi i Tory mają wniósł w ja- kieś układy względem bilu reformy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Oskowita per 100 literów w miejscach bezceki 18 tal. 8-5 sbr. plac. na październ. i październ.-listopad 18 tal. 7-3 sbr. listopad-grudzień 18 talarów 5—2 sbr., kwiecień-maj 56. 5
56 marek płacono.

Kursa telegraficzne.
(Notowane z dnia 23 października.)

SZCZECIN, 23 października 1874.

Pszczenia: spok. na październ. 62 na październ.-list. 61½ na wiosnę 185

Zyto: spok. na październ. 50 na październ.-list. 49½ na wiosnę 148

Olój rzep. — na październ. 16½

Oskowita: słabo w miejscu 18 na październ. 12 na październ.-listopad 18 na listopad-grudzień 18 na wiosnę 56 60

Olój skalny: na październ.-listopad 3½

BERLIN, 23 października 1874.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pazen. stale			Owies: stale		
na paźd.-listopad	60		na wrzes.-paźdz.	62½	
na kwiecień-maj	58½		Olój skalny:		
			w miejscu	7	
Żyto stale			Gal. kol. Kar. Lud.	109½	
w miejscu	52		Pruskie oblig. p.	—	
na paźd.	51½		Nowe pozn. list. z	—	
na paźd.-list.	50½		Pozn. rent. listy	—	
na kwiecień-maj	143		Kolej ż.-l. państ.	182½	
Olój rzep. spok.			Lombardy	88	
w miejscu	17½		Austr. losy z 1860	—	
na paźd.-listopad	17½		Włoska renta	66½	
na listopad-grud.	—		Amerykańy	97½	
na kwiecień-maj	56 70		Austr. akc. kred.	141	
			Pożyczka turecka	44½	
Okow. siabo			7½ proc. Rumuny	—	
w miejscu	—	—	Pol. listy likwid.	—	
na paźd.	18	2	Rosyjs. banknoty	—	
na paźd.-listopad	18	—	Austr. renta srebr.	—	
na listopad-grud.	18	—			
na kwiecień-maj	59				

Cyrk Krembsera
W sobotę dnia 24 paździer. 1874.
dziewiąte wielkie
przedstaw. galowe
W wyższej sztuce jeżdżenia, gimnastyce i t. d.
Z obzernego programu wymienić należy
przedwzyskistów:
Akademicką woltjerkę, skoki
przez cztery konie wykonane przez
kilku panów towarzyszą;
Panna Bono pokazać się będzie w
zwinnych tańcach i skokach przez płó-
tno i obcęgi na koniu;
Preciosa klacz trakeńska przedstawiona
będzie w wyższej szkole jeżdżenia przez
dyrektora. (5575)
T. Krembser, dyrektor.

Sala Bazarowa.
W sobotę dnia 24 paźdz.
o godzinie 7½ wieczorem
KONCERT
dany przez
Klarę i Joannę Hahn
z Wrocławia

PROGRAM.

1. Marsz i ostatni utwór z F-moll koncertu . . . **Weber.**
2. „Bądź spokojnym w Panu“, arija z „Eliza-
.” **Mendelssohn.**
3. a) Nokturna op. 15 N.2
b) Walec z E-moll. **Chopin.**
4. Trzy pieśni z Dolorosy
a) „Voglein- Etude“ **Jensen.**
b) „Spinnerlied“ . . . **Henselt.**
5. a) „Pieśń litewska“ . . . **Mendelssohn.**
b) „Vorsatz“ . . . **Chopin.**
6. **Lassen.**
7. Marsz i taniec Elfów

z „Snu nocy letniéj“ **Liszt.**
8. a) Jesteś jak kwiatek **Rubinstein.**
b) Pieśń przy korycie **Brahms.**
c) „Dokąd ptaszku?“ **Lassen.**
9. Rapsod Fis-dur . . . **Liszt.**

Bilety na miejsca numerowane do siedzenia po 1 tal., na miejsca do stania po 20 sgr. są do nabycia w nadworn. m handlu muzykaliów i księgarni (5623)

E. Bote & G. Bock
i w księgarni i handlu muzykaliów
Schlesinger'a.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łubiński) w Poznaniu.